Poczta opłacona ryczałtem. № 79. Rok III. Warszawa, 24 Kwietnia 1926 r.

TYGODNIK

PRO PATRIA

(ZA OJCZYZNĘ)

ORGAN MONARCHISTÓW POLSKICH.

Redakcja i Administracja Warszawa, Traugutta 3. Telefon 40-39. | Redaktor przyjmuje: codziennie od 12—1 p.p. | Prenumerata wynosi: Miesięczn. zł, 1. Kwart. zł. 3. Półrocz. 6. Weterani, inwalidzi, emeryci i ucząca się młodzież przy opłaceniu bezpośred.—płacą połowę. Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe lub można ją wpłacać na konto czekowe w P. K. O. Nr. 8801. | Numer pojed. 25 gr.

Faszyzm jest jednocześnie działaniem politycznem i moralnem. Faszystą nie może być dureń, tchórz, ani kabotyn. Chodzi tu o walkę na życie i na śmierć, o zwycięstwo Siły Dobrej.

LIKTORZY.

Faszyzm staje się w Polsce modnym i głośnym. Mussolini jest przedmiotem marzeń i uwielbienia. Oby się z Polską stało to, co z Włochami — uporządkowanie polityczne, ekonomiczne i moralne. Pragnienie zrozumiałe i zdrowe.

Ale Mussolini do Polski nie przyjdzie, bo jego wielkość mierzy się wielkością jego miłości ojczyzny. Nie przyjdą i faszyści z pękiem różeg liktorskich, bo mają dość roboty, bezmiernie dużo roboty we Włoszech. Kanalji i śmieci do uprzątnięcia dosyć.

Polska, dla oczyszczenia się, musi wydać własnych liktorów. Nie pretorjanów, powiadamy, którzy stanowili straż Cezarów - uzurpatorów i zwykle tych Cezarów w końcu zabijali, ale liktorów wiernych Suwerenowi, otoczonemu glorją czystej władzy narodowej. Liktorów osoby będącej ponad partjami, stronnictwami, warstwami, kastami i będącej zarazem najodpowiedzialniejszym sługą narodu, to jest — króla. Liktorów będących wyrazem karności i prawa, to jest porządku.

Niechaj nikt nie przypuszcza, aby Mussolini i jego poczet czarnych koszul byliby tem, czem są dzisiaj, gdyby nie współdziałanie ciche, ale stanowcze, dynastji Sabaudzkiej, króla Wiktora Emanuela i księcia Aosty. Bez wzajemnego zrozumienia się obu władz: monarchicznej i narodowej, bez zlania się ich w jeden porządek byłaby wybuchła straszliwa wojna domowa z wynikiem niewiadomym, a w najlepszym razie kosztującym Włochy mnóstwo ofiar osób i mienia. Aczkolwiek mieli ku temu daleko większe prawo historyczne, niżeli jakikolwiek inny naród na świecie, faszyści włoscy nie naśladowali krwawych i głupich komedyj Rewolucji Francuskiej, nie kładli na głowy frygijskich (błazeńskich) czapek republikańskich Brutusów, Cyncynnatów, Katonów, bo rozumieli cały nierealizm takiego postępowania, ale wzięli ze starego Rzymu to, co było tam politycznie istotnego, to jest zasadę autorytetu, hierarchji i kompetencji. I takiem, zgodnem z porządkiem naturalnem, postawieniem utorowali sobie drogę do władzy, a narodowi i państwu do pomyślności i mocy.

W osobach faszystów zwyciężyła zasada porządku i nic innego. Skoncentrowanym, szalonym, niemal młodzieńczym atakiem faszyzm uderzył na lupanarową pozycję, w jakiej znalazła się Europa pod względem politycznym, moralnym i umysłowym. Jest to objawienie od Boga.

W tej funkcji ataku na zgniliznę w jakiejbądź postaci, na przeżytki i kłamstwa liberalizmu i socjalizmu żydowskiego, faszyzm nie jest faktem tylko włoskim, powiedzmy rzymskim, ale wszechświatowym, bo cały świat nowoczesny z Rzymu się począł. Jest to naturalne.

Rzekliśmy już, że faszyzm jest w pożądaniu wszystkich żywszych serc, świątlejszych umysłów i lepszych duchów polskich. „Pro Patria“ już od trzech lat orze tę rolę, która przy poczynaniu była dziewicza. Dzisiaj przybył nam kolega do roboty, pismo p. t. „Faszysta Polski“. Witamy go z całą otwartością i z takąż otwartością mówimy:

Faszyzm, w znaczeniu, jak wyżej wyjaśniliśmy, poznaje się po dwóch cechach:

Pozytywnie. Po absolutnem oddaniu się idei porządku narodowego zgodnie z moralnością chrześcjań-

ską, bo tylko przy oparciu się o religję, faszyści mogą posiąść cnoty takie, jak poświęcenie, panowanie nad sobą, powściągliwość i karność, które są niezbędne do wygrania walki.

Negatywnie. Po bezkompromisowo wrogim stosunku do żydo-masonerji i socjalizmu marksowskiego, jak do przeciwnika nieprzejednanego i korzystającego z każdego kompromisu, z każdej przerwy, aby szczepić nieład i zgniliznę.

W razie braku tych cech wyraźnych, wszelkie mogące się pojawić sentymenty faszystowskie uważamy za gadalnię lub pisarnię raczej psującą rzecz, bo zniechęcającą ludzi poważnych, zatem za szkodliwą dywersję. Nawet jeszcze gorzej. Niema nic gorszego nad psucie rzeczy najwznioślejszych, najlepszych. Jeżeli, np. ludzie prawdziwie religijni są źrenicą ludzkości, to faryzeusze religijni są szkodliwsi od niedowiarków, bo ci jutro mogą uwierzyć, faryzeusz zaś pozostanie zawsze łotrem jakim był.

Jnljusz Bończa.

Bieg polityki.

Przesunięcie równowagi.

Wizyta Mussoliniego i eskadry włoskiej w Afryce (Tripolis) i enuncjacje przezeń wypowiedziane, wskazują na znaczne przesunięcie się równowagi sił polltycznych.

Powiedział on do Włochów: Moje odwiedziny nie są aktem formalistyki administracyjnej. Są one stwierdzeniem potęgi narodu włoskiego. Przeznaczenie pcha nas do tych brzegów Afryki. Nikt, ani nic nie powstrzyma tego przeznaczenia, przedstawiającego wolę narodu włoskiego.

Powiedział do tubylców: Jego Królewska Mość Król Włoski poręcza wam trwałą opiekę. Chce, aby ta ziemia ze szczątkami Starego Rzymu była bogata i szczęśliwa. Wasz potężny zwierzchnik miłuje was. Polecił mi pozdrowić tę ziemię na wieki włoską.

Inaczej mówiąc, Włochy rozpoczęły politykę rzymską, której pierwszym etapem jest opanowanie morza Śródziemnego. Karta dziejów zwraca się ku jakimś dawnym układom. Germanowie wziąwszy na siebie kierownictwo cywilizacji, zaprowadzili ją na jakiś potworny tor barbarzyński. Północ Europy przez swoje jednostronne zmaterjalizowanie stała się źródłem ciężkich zatargów wewnętrznych, do zdziczenia w swoim rodzaju. Przemoc złota amerykańskiego dolewa jeszcze oliwy do ognia.

Czy legjonom Juljusza Cezara, Druzusa lub Trajana nie przyjdzie po raz wtóry cywilizować Północ?

Powstają nowe olbrzymie zagadnienia.

Polska, zarówno jak Włochy, posiada liczną doroczną emigrację. Gdy jednakże we Włoszech wyzyskanie bogactw naturalnych osiągnięto już w stopniu znacznym i należy szukać innych terytorjów, w państwie polskiem, w granicach obecnych, wyzyskanie bogactw przyrodzonych mogłoby być nieledwie podwojone przy twórczym porządku politycznym. Tymczasem ludzi wywozi się u nas nieledwie jak bydło robocze i w dalszym ciągu pozostawia prawie bez opieki.

Tak zwane „zdobycze" socjalne od 7 lat polegają na tem, że kilka lub kilkanaście tysięcy osób, związanych ściśle z partjami, bawią się w produkcyjny dla siebie demagogizm, niedozwalając krajowi na racjonalną eksploatację bogactw z pożytkiem narodu. Sprawa rozwoju i ulepszeń pozostaje odłogiem i leżą ziemie źle uprawiane, obszary nieodwodnione, pustki, zapuszczenie, warsztaty niewyzyskane. Samum zniszczenia wieje w narodzie.

Prawdziwą „zdobyczą" mas ludowych polskich jest utrudnianie życia, niewolnictwo ekonomiczne. Prawda ta, acz troskliwie ukrywana przez sprawców i winowajców, jednakże wychodzi na wierzch.

A drugą „zdobyczą" ludu jest panowanie żydowskie, mniejszości uprzywilejowanej. Są jeszcze romantyczni Polacy, którzy rozpływają się w patrjotyźmie, czytając na rogu nazwę ulicy (np. Kościuszki, Traugutta i t. d.), choćby wszystkie sklepy na tej ulicy były żydowskie. Czułe dusze! Ale eksport rodaków, żywych ludzi, nieszczęścia istotne, pozostają dla nich obojętne.

R.

Morderstwo H. Lindego.

Zdziczenie obyczajów i rozkład pojęć moralnych, nieodzowne zjawisko przy ustroju demokratycznym „postępują". Polska jest terenem „Rasputiniady" i pod tym względem zbliżamy się do Rosji bolszewickiej sami, poza zapłaconą agitacją komunistyczną.

Co mówić o stosunkach, jeżeli te same pisma, których przejmuje (i słusznie) groza z powodu morderstwa Lindego, jak np. „Kurjer Warszawski" lub „Gazeta Poranna", ogłaszają na wybitnych miejscach pierwszej stronicy albo nawet unoszą się nad przedstawieniami „Perskiego Oka" lub innych tego rodzaju zakładów zgorszenia publicznego?

Nie bądźcie płaksami skutków, jeżeli nie poprawiacie przyczyny! Sami siejecie anarchję. Zdziczenie rodzi się z tolerowania i protegowania paskudztwa, a straszne skutki występują w formach nieprzewidzianych.

Hubert Linde, będący już dzisiaj na sądzie Boskim, był działaczem wybitnym i jednocześnie ofiarą ustroju demokratycznego, w którym, jak oświadczył jeden z robotników łódzkich w ankiecie pisma „Rozwój", niepodobna być uczciwym człowiekiem. Zarówno uniewinnienia, jak i złorzeczenia lub potępienia podporządkowane być muszą faktowi zasadniczemu. Demokracja jest zgorszeniem i szkołą nieuczciwości.

P. P.

Massonica.

W.·. L.·. szwajcarska „Alpina" gorąco poleca ostatnie dzieło angielskiego pisarza H. G. Wells'a, zwłaszcza jego „Szkic historji powszechnej", gdzie wszystko sprowadza się do wyniesienia godności nad—państwa światowego, gdzie tylko jedno powszechne nauczanie byłoby obowiązkowe, gdzie by wyznawano tylko jedną religję, gdzie by panowała tylko jedna demokratyczna i absolutna władza.

Jest to właściwie projekt państwa Antychrysta, czyli projekt podług Protokułów Mędrców Syonu.

W r. 1927 w Buenos-Aires odbędzie się międzynarodowa konferencja delegatów Najwyższych Rad (Suprêmes Conseils) M.·. Obrządku Szkockiego. Podług „New Age Magazine" z grudnia 1925 r. zjadą się przedstawiciele: Francji, Belgji, Anglji, Szkocji, Irlandji, Holandji, Szwajcarji, Czecho-Słowacji, Polski, Włoch, Jugosławji, Rumunji, Portugalji, Grecji, Turcji, Egiptu oraz niemal wszystkich państw i państewek Ameryki.

„Słowo" radomsko-kieleckie w n-rze 45 z r. b. pisze:

„Krążą pogłoski uporczywe, że w Kielcach powstać ma loża masońska, z siedzibą w jednej z kamienic przy ul. Sienkiewicza. Lożę sfinansować mają sfery semickie i t. zw. wolnomyśliciele, należący przeważnie do inteligencji socjalistycznej, odchylonej bardziej na lewo".

Judaica.

W Berlinie w czasie manifestacji Hackenkreutzerów obito żydowskiego bankiera Georga (??) Markusa.

Tamże zasądzono pewnego rumuńskiego Żyda; jeden z motywów wyroku brzmiał: „z w a ż y w s z y, ż e o s k a r ż o n y n a l e ż y d o r a s y m a j ą c e j n a c e l u w y z y s k l u d ó w, w ś r ó d k t ó r y c h o n a z a m i e s z k u j e"...

Antysemicki duch panuje również w registraturach cudzoziemców. Żydzi traktowani są tam, jako element podejrzany; na ich papierach i dokumentach stale czyta się takie np. wzmianki: „Zwraca się uwagę na wyznanie właściciela".

To w Niemczech, a co u nas?

Wyjaśnienie naszych programowych tez politycznych.

(Patrz № 63 „Pro Patria“).

TEZA II. Jedynym skutecznym środkiem do zapewnienia Narodowi długowieczności, a państwu trwałości i siły — jest Monarchja.

II.

C. d.

Dalszy rozwój uczuć dla monarchy jest uzależniony od jego osobistych zalet i czynów i dochodzi często do niesłychanie silnego napięcia, czego dowodem może służyć pozbawienie się życia przez harakiri, zwycięskiego marszałka japońskiego po zwycięskiej wojnie z Rosją w uznaniu miłości i zasług położonych dla narodu przez Mikada.

Rozwojowi uczuć narodu dla monarchy, jak również utrwaleniu jego autorytetu i poczuciu jego władzy, sprzyja działanie wszystkich władz państwa w jego imieniu, co czyni imię jego popularnem i związane czynem, dźwignią życia.

Monarcha jest nietylko symbolem władzy lecz, w przeciwieństwie do prezydenta, faktycznie nosi jej brzemię i nosić go może, bo ku jej wypełnianiu przez odpowiednie wychowanie zostaje przygotowany.

Losy monarchy i jego potomstwa są ściśle związane z losem narodu i państwa, dlatego też monarcha, poza innemi pobudkami: jak miłość narodu i państwa, przywiązanie do tradycji, poczucie odpowiedzialności, honoru i żądzy sławy, służąc interesom państwa i narodu, spełnia je i z pobudek własnego dobrze zrozumianego dobra.

Te właśnie powody wykluczają świadomą działalność monarchy na zgubę kraju, co nie jest wykluczonem w stosunku do prezydenta republik jako osoby przejściowej. Monarcha będąc sam osobiście odpowiedzialny za rządy państwa przed narodem, historją i swą własną rodziną, wprowadza w państwie czynnik odpowiedzialności osobistej, potężny napędowy moment czynu i hamulec w stosunku do nieobowiązkowości i nieuczciwości.

W państwach republikańskich o zbiorowej władzy suwerennej, czynnik odpowiedzialności osobistej, z istoty swego ustroju, zamieniany bywa czynnikiem odpowiedzialności zbiorowej, co w konsekwencji prowadzi do zaniku odpowiedzialności i staje się przyczyną słabości władzy, bezrządu i moralnego nierządu. Odpowiedzialność osobista jest silnym bodźcem inicjatywy osobistej, jest podnietą twórczości i w ustroju monarchistycznym jest i musi być należycie ocenianą i wynagradzaną przez monarchę, w bezpośrednim interesie którego leży rozwój i postęp państwa.

Inaczej najczęściej się dzieje w państwach republikańskich; inicjatywa prywatna i twórczość bywają często gnębione tak z racji psychozy demokratycznej, dążącej do osiągnięcia równości, jak i wskutek obawy pozyskania przeszkody w charakterach niezależnych przy załatwieniu spraw osobistych i partyjnych.

Wobec przytoczonych powyżej powodów inicjatywa prywatna i twórczość znajdują znacznie lepsze warunki w ustroju monarchistycznym aniżeli w republikańskim i dlatego monarchja więcej sprzyja rozwojowi państwa, jego dobrobytu, kulturze, naukom i sztukom.

Najważniejszym jednak czynnikiem przemawiającym za ustrojem monarchistycznym, jest niedopuszczanie do walk partyjnych, przez odpowiednie skoordynowanie wszystkich sił narodu ku równomiernemu ich zużytkowaniu dla wytworzenia i rozwoju produkcji kraju w kierunku ekonomicznym, duchowym i umysłowym, co zapewniając dobrobyt i kulturę robi powstawanie partyj i walki między niemi nieaktualnemi.

W ustroju republikańskim, wysuwającym na plan pierwszy interes i dobro jednostki, społeczeństwo siłą faktu tej ideologji musi dzielić się na ugrupowania, jednoczące w sobie jednostki o wspólnych dążeniach. Ugrupowania te oparte o interesy jednostkowe stanowią partje lub stronnictwa polityczne.

Stronnictwa té będąc wyrazicielami pewnych interesów, muszą dążyć do ich zrealizowania, ponieważ jednak interesy ich są sprzeczne z interesami innych — przeto powstają między niemi walki, które zużywają znaczne bardzo siły nieprodukcyjnie, wskutek czego zmniejsza się wytwórczość i często w tym stopniu, że doprowadza narody do zubożenia a państwa do upadku.

W naszej Rzeczypospolitej podział na stronnictwa jest bezpośredniem przestępstwem pięcioprzymiotnikowego prawa wyborczego i ordynacyj uprawniających jedynie do głosowania na listy i wykluczając możność głosowania na poszczególne osoby. Przy tym systemie wyborca nie może głosować na osobę, do której ma zaufanie, a musi głosować ryczałtowo na zespół kandydatów, wystawionych na jednej z poszczególnych list, nie zważając na to, że jedna lub więcej osób z listy, której skład najwięcej jemu odpowiada, jednakże nie cieszy się jego zaufaniem.

Jeżeli zaś wyborca nie zechce popierać żadnego z uczestniczących w wyborach stronnictw, choćby z przekonania, że podział na stronnictwa krzywdę przynosi, to jest pozbawiony możności głosowannia, co jest prawnym gwałtem względem jego osoby.

Zasada głosowania na listy, nie tylko niszczy swobodę sumienia, fundament demokracji, lecz sprzyja wytwarzaniu się zawodu poselskiego i oligarchji.

Każde powstałe w łonie przedstawicielstwa narodowego stronnictwo, korzystając ze swej władzy dąży wszelkiemi dostępnemi drogami, nieraz z krzywdą dla państwa, do ugruntowania swych wpływów na następne wybory. Na ten cel stronnictwa nagromadzają znaczne środki pieniężne, czerpiąc je w najlepszym razie od swych adherentów, częściej z sum osobistych szczodrze zarabianych dzięki ich poselskiemu stanowisku, wreszcie może rzadziej z subsydjum państw i organizacyj obcych, zainteresowanych, tak w załatwianiu poszczególnych spraw, jak i w wywoływaniu i podtrzymywaniu fermentu w kraju. Środki te pieniężne stronnictwa zużytkowują na zasiłki dla prasy, wydawanie własnych organów, wypuszczanie ulotek, opłacanie agitatorów - mentorów ludu, lub wpływowych krzykaczy. Rozdawanie stanowisk państwowych, usuwanie urzędników uczciwych i samodzielnych i faworyzowanie i nagradzanie uległych, wreszcie załatwianie per fas, lub nefas, dzięki swym wpływom, spraw swych wyborców — tworzą zespół tych środków, jakiemi stronnictwa swój stały byt w przedstawicielstwie narodowem utrwalają, przeistaczając rządy narodu w oligarchję.

Deprymująca ta działalność przedwyborcza jest największą krzywdą, jaką ustrój republikański przynosi swym narodom, nic bowiem tak nie demoralizuje i nic nie niszczy poczucia moralności osobowej i państwowej poczucia państwowości i obowiązku obywatelskiego, jak u p r a w n i o n e przekupstwo sumienia i nic tak nie spacza naszej zdrowej myśli narodowej i społecznej jak demagogja idąca z góry. Od tej klęski destrukcyjnej nie obroniły się i Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, a korupcja maszyny państwowej i społecznej rozwija się tam w swoistem szybkiem tempie i budzi silne obawy o przyszłość śród głębiej myślącej części społeczeństwa.

Ustrój monarchistyczny rozumnie zbudowany, wolny jest od deprawacji wyborczej i to stanowi bodaj najważniejszą jego przewagę ponad wszelkiemi innemi, gdyż zapewnia on państwu moralność osobową i państwową narodu, co jest podstawą jego bytu i rozwoju.

Również ważnym czynnikiem dla ekonomicznego i politycznego rozwoju państwa jest ciągłość władzy i z nią związana ciągłość myśli politycznej tak w stosunkach zewnętrznych, jak i wewnętrznych. Ciągłości tej nie może być w ustroju republikańskim, gdzie rząd zmienia się często, parę razy do roku i jest uzależniony od chwilowych kombinacji bloków stronnictw, wytwarzanych pod wpływem poszczególnych oderwanych wypadków i okoliczności.

W ustroju monarchistycznym ciągłość polityki jest zapewniona ciągłością rządu, przechodzącego z monarchy na jego potomków, co zapewnia państwu możność systematycznego jego rozwoju, tak w kierunku spełnienia swych zadań historycznych, jak i w kierunku ewolucyjnego rozwoju jego życia ekonomicznego i społecznego bez wstrząsów rewolucyjnych, tak szkodliwych dla państwa.

Złożoność życia społecznego, ekonomicznego i politycznego w czasach obecnych, w szczególności zaś w związku z wciąż zmniejszającym się dla Europy rynkiem kolonjalnym, wymagają szczególniejszej konsolidacji sił wytwórczych, co jest możliwem tylko przy ciągłości polityki i związanym z nią ustrojem monarchistycznym.

Wreszcie ustrój monarchistyczny w duchu zasad chrześcjańskich zbudowany, jest niezbędny dla zapewnienia narodom wolności, równości i braterstwa elementów harmonizujących indywidualne życie poszczególnych jednostek z gromadzkiem życiem narodu. Elementy te były wysunięte jako hasła przez rewolucję francuską, lecz wprowadzanie ich w życie było zdeprawowane przez rządy demokratyczne i republikańskie, które nie zdołały zapewnić im podstawy przez ugruntowanie bezpieczeństwa osobistego.

Niema wolności, równości i braterstwa, gdzie niema bezpieczeństwa osobistego, a ono może być tylko tam, gdzie stosunki wzajemne między poszczególnemi jednostkami reguluje bądź miłość, bądź władza, w formie przymusu wykonania prawa je regulującego. W ustroju demokratycznym i republikańskim, opartym o walkę klas i stronnictw nie może być mowy o miłości (strajki w szpitalach „niech zdychają ludzie byle mi dołożyli złotóweczkę dziennie"), nie może więc ona służyć regulatorem, nie może być i drugiego regulatora władzy, gdyż w ustrojach tych jest ona efemerydą i dla tego hasła te w tych ustrojach, są tylko grą słów, czego najlepszem przykładem Sowiety w Rosji.

W ustroju monarchistycznym czynnik miłości wypływający z genezy rodziny, ujęty w zasady moralności, może skutecznie zapewnić największą wolność osobową, równość i braterstwo przez poczucie genetycznego związku. Hasła te w czynniku miłości znajdują silny napęd ku ich wykonaniu, a silna władza monarchy zabezpieczy ich wykonanie w tych wypadkach gdzie instynkty odmówią.

Pozostawiając ściślejsze omówienie tej sprawy do czasu rozpatrywania tezy o prawach osobowych obywateli, podkreślić należy, że ustrój monarchistyczny jest jedynym, który nietylko zabezpiecza narodowi długowieczność, a państwu siłę, lecz nadto daje jednostkom największą wolność, równość, braterstwo, spokój i niezależność przez ugruntowanie bezpieczeństwa osobowego pod względem moralnym i materjalnym, co stanowi największy zadatek objektywnego szczęścia człowieka.

Szymon Dzierzgowski.

Niedocenieni.

JAN JELEŃSKI.

W bież. miesiącu mija 17 lat od śmierci tego zasłużonego publicysty.

Syn niezamożnych rodziców, zanim został dziennikarzem, ciężką pracą na utrzymanie zarabiał. Pomocnik murarski, później pracownik kolejowy, następnie współpracownik dziennikarski — wreszcie fundator własnego pisma, własnej trybuny publistycznej — zmarł na posterunku; znużony lecz nie zgnębiony.

Już jako pracownik kolejowy daje się poznać, jako człowiek szlachetnych zasad, obdarzony zaletami serca i charakteru, przez co zyskuje sobie mir i zaufanie wśród kolegów.

Nie ślepym przypadkiem, lecz zrządzeniem Opatrzności nazwiemy okoliczność, z racji której zawiadowca stacji kol. Mińsk Mazowiecki zaczyna swą działalność publicystyczną.

Tą okolicznością było zawarcie znajomości z d-rem Dobrzyckim.

Rozumiejąc potrzebę wiedzy — Jan Jeleński gruntownie pracuje nad jej pozyskaniem. Studjuje socjologię, ekonomję polityczną, historję — korzystając z rad prof. Kasznicy.

W świecie dziennikarskim Jan Jeleński cieszył się wziętością i popularnością, które bardzo się ograniczyły skoro... otóż i skoro!

Badając stosunki w Królestwie Polskiem, oraz studjując kwestję społeczną i socjologję, Jan Jeleński siłą rzeczy musiał zetknąć się z Żydami; przedstawiając ich w świetle cyfr i faktów — odrazu narobił sobie wrogów w Izraelu, poczem nieufność rosnąca względem Jeleńskiego w tak zwanym obozie „postępowym" wkrótce przerodziła się także w... nieprzyjaźń. Krótko mówiąc, po kilku artykułach żydoznawczych „inteligencja" polska liberalna zaczęła Jeleńskiego bojkotować.

Nasuwa się dla Jeleńskiego konieczność założenia własnego niezależnego organu. Wielkie dzieło mimo sprzeciwu i wszelkich wstrętów ze strony żydów, mechesów, mieszańców, meteków, matołków, jednak zostaje rozpoczęte.

Powstaje znakomity tygodnik „Rola"— wychodzący od r. 1883 do 1912 włącznie. Powodzenie jej wzrasta, reputacja pisma wśród Polaków czujących, myślących i żyjących po katolicku i po polsku — zostaje zapewniona.

Zacnego jej redaktora i fundatora cechowały — jako zwyczajnie wstecznika, klerykała i zacofańca — głęboka wiara, przywiązanie do Kościoła i jego hierarchji, głębokie umiłowanie Ojczyzny i rodaków, mimo, że głównie rodacy najwięcej mu dokuczać się starali.

Umysł Jeleńskiego był przedewszystkiem umysłem trzeźwym, bystrym i bogatym w wiadomości. Każdy artykuł, każda notatka z pod jego ciętego pióra były głęboko przemyślane. Jeleński to nie był jałowy zrzędny polemista.

Jeżeli coś ganił — obok tego zaraz podawał środki zaradcze. Jeleński nie był czystym teoretykiem, z teorją w parze szła i praktyka: zakładano pod jego wpływem stowarzyszenia spółdzielcze, sklepy polskie, kantory bankierskie bez udziału Żydów; liczba pacjentów Polaków u lekarzy — Żydów i takichże klijentów u żydowskich adwokatów, wydatnie zmalała.

Hasło „swój do swego po swoje i za swoje" — zapoczątkował Jan Jeleński, ten sam, który przez 30 lat zgórą przestrzegał rodzinne społeczeństwo przed niebezpieczeństwem zachlannego il vermino di monde.

Dzisiaj pamięć o tym zacnym i wielkim Polaku żyje i trwa chyba tylko w jego rodzinie i wśród nielicznej już gromadki nas, „rolarzy". Ponieważ żyjemy w okresie fundowania pomników, płyt pamiątkowych, szkół i zakładów imienia tych i owych, oraz licznych akademji zdało-by się pomyśleć i o akademji ku czci Jana Jeleńskiego, a i o jakimś pomniku lub choćby płycie w jego parafjalnym kościele Św. Aleksandra w Warszawie.

W r. 1923 Sodalicja Marjańska Inteligencji męskiej zainicjowała akademję taką, ale... dla braku zrozumienia, zainteresowania się i poparcia ze strony szerszych sfer społecznych no i wiecznie zajętych niewiadomo czem organizacyj i działaczy społecznych skończyło się tylko na nabożeństwie żałobnem w kościele O. O. Jezuitów.

Warto teraz lub w bliższej przyszłości tę sprawę powetować i choć tym sposem wdzięczność okazać zmarłemu, którego nienawidzili wrogowie Polski.

Rolarz.

Łzy „narodowe" czy jednolity front?

Dość często słyszy się zdanie, że na terenie masonerji istnieje ścisłe i trwałe porozumienie między działaczami tak zw. u nas stronnictw narodowych i socjalistycznych.

Nie wiem ile jest w tem prawdy,

Jest to tem smutniejsze, że na czoło naszych stronnictw narodowych wysunięci zostali ludzie albo bez silnych charakterów, albo doktrynerzy nieumiejący zastosować odpowiednich środków do odpowiednich chwil politycznych.

Czy to na terenie rządu koalicyjnego czy w innych sprawach nasi „narodowcy" ciągle mają wspólne drogi z socjalizmem.

Ostatnio p. senator B. Koskowski (p. Kur. Warsz. z dnia 23 IV art. wstępny) nie po raz pierwszy łzy roni nad nowym nieostrożnym krokiem lewicy mogącym w Polsce wznowić... monarchję i pogrzebać republikę.

Poco panowie odgrywacie przed społeczeństwem komedję „narodowego" stronnictwa, jeżeli ciągle macie tyle wspólnych interesów z socjalistami?

W. Szczuka.

Wolne głosy.

Coście z Polską zrobili?

Ustrój państwowy Polski—jest to dzisiaj „królestwo oszustwa, złodziejstwa, korupcji i protekcji“.

Określenie tu przytoczone dał nie jakiś zapoznany idealista—teoretyk, ale wypowiedział je dosłownie praktyczny działacz polityczny, poseł do Sejmu, członek „Stronnictwa Pracy“, p. Antoni Anusz. Jest on człowiekiem rozsądnym i uczciwym; nie może nie widzieć tego, co się dzieje u nas dotychczas we wszystkich dziedzinach życia i przepaści, jaka się przed Polską odkrywa. Artykuł swój (Kur. Por. z dn. 16 kwietnia) p. Anusz zatytułował również dobitnie: „Tam, gdzie się kończy Państwo“!

Ale, odwróćmy ten tytuł i zapytajmy: czy państwo się u nas zaczęło? Po głębszem zastanowieniu, jeżeli nie będzie się brało pozorów za rzeczywistość, odpowiedź wypadnie przecząca: Państwo Polskie, w istotnem znaczenia tego wyrazu, dotychczas nie zmartwychwstało, powstały tylko folwarki poszczególnych stronnictw i ludzi; niema jeszcze Rzeczpospolitej, dla wszystkich drogiej i przez wszystkich szanowanej, ale jest tylko rzecz publiczna, przez różnych rozgrabiana i poniewierana. Państwo stanowi meterjalizację (wcielenie) idei państwowości.

Gdzie ta idea została zaprzepaszczona w waśniach partyjnych, a obowiązek—utopiony w drapieżnym egoiźmie — tam nie może być państwa, a może być tylko jego złuda, t. j. zamiast Państwa jako całości będą tylko oddzielne folwarki, z sobą o stan posiadania walczące, ożywione wspólną im wszystkim żądzą zysków, ale nie wspólną twórczą myślą państwową; zamiast rozumnej i dbałej o przyszłość gospodarki państwowej, będzie tylko rabunkowa, dorywcza gospodarka folwarczna.

Taki stan przeżywamy obecnie. Rzeczpospolita Polska nie jest tem, czem stać się powinna: przybytkiem cnoty i pracy, ale jest targowiskiem dla ludzi zepsutych, i dla małych ambicji. Każdy, kto jest polakiem z ducha, pragnie powstania prawdziwej „Najjaśniejszej Rzeczpospolitej“ ,która byłaby wielkiem ukochaniem obywateli i otoczyła ich „blaskiem potęgi i chwały“.

Na przeszkodzie ziszczenia ideału stoi prywata wszelkiego rodzaju; zapuściła ona głębokie korzenie w dusze i życie polskie i broni swych zdobyczy. „Bronią się jeszcze twierdze Grenady, ale w Grenadzie zaraza“.

Dotychczasowy ustrój biurokratyczno-demokratyczno-republikański, a w rzeczywistości niedołężny i nie odpowiadający istotnym potrzebom narodu, sam się do rozkładu doprowadził: zapach zarazy trupiej od niego bije; czują to już wszyscy; terorem i korupcją broni się on przed naporem zdrowego zmysłu politycznego; ale instynkt samozachowawczy narodu się budzi i staje do walki z szalbierstwem kliki, która kraj opętała i do zguby prowadzi. Nikogo już olśnić nie mogą rzekome sukcesy polityki zagranicznej, śmiesznie rozdmuchiwane przez usłużną prasę; nikt już nie wierzy dziecinnym wprost zapewnieniom, że spadek złotego, potęgujący powszechną nędzę, jest tylko dziełem wrogiej spekulacji, a nie ma żadnych słusznych (?!) powodów. Przewrotna zasada: „mundus vult decipi, ergo decipiatur“ (świat chce być oszukiwanym, a więc niech nim będzie) ma swe granice i musi się załamać; uśpiona czujność narodu się obudzi i oszustwo się wykryje.

Dziś jeden wielki krzyk podnosi się z serc polskich, skierowany do tych, co urzędy w Polsce sprawowali i sprawują, do różnych mężów stanu, posłów, senatorów, ministrów.

Coście z Polską zrobili? Zdajcie rachunek!

Dorwaliście się do władzy, bez należytego przygotowania, a co gorzej jeszcze, bez poczucia odpowiedzialności, bez myśli o Polsce, a jedynie tylko z myślą o sobie i blizkiej wam klice; brakowało wam rozumu, brakowało serca; byliście zarozumiałymi i samolubnymi, a często nawet nieuczciwymi, dyletantami! Dostaliście Polskę, oczyszczoną cierpieniem niewoli, objętą szlachetnym zapałem do nowego wolnego życia, zdolną do ofiar i poświęcenia; pod względem materjalnym — zasobną w ogromne bogactwa natury i w ludność pracowitą, a do czegoście ją swemi niecnemi praktykami doprowadzili?.

Przykładami cynicznego egoizmu ! bezwzględną pogonią za zyskiem i użyciem, stłumiliście w społeczeństwie pierwiastki idealne miłości Ojczyzny i obowiązku obywatelskiego; sprofanowaliście szczytne hasła i zasady, na których moc państwa się opiera; bezmyślnemi zarządzeniami sprawiliście ruinę ekonomiczną uczciwych, a zbogaciliście sprytnych aferzystów i pasorzytów. Wynik waszych rządów — to błoto demoralizacji powszechnej, to bagno nędzy gospodarczej. Czy wy to rozumiecie? Czy wiecie, że przyszłe pokolenia was przeklną, a obecne zmieść was może z powierzchni?

Rozlegają się już pomruki nadchodzącej burzy; głuchy tylko ich nie słyszy. Rozruchy bezrobotnych — to nie sporadyczne ekscesy szumowin społecznych, jak chcą nas uspokoić komunikaty urzędowe; to planowa robota strasznego wroga, dla którego grunt został przygotowany. Z podziemi krwawy komunizm wychodzi na ulicę i po władzę sięga!

Gdzie ratunek? Nie w jałowych i przewlekłych dyskusjach, jakie „Panowie w stolicy“, dobrze płatni przez wycieńczony naród, między sobą prowadzą, nie w podpieraniu, to z jednej, to z drugiej strony, walącego się domku z kart, nie w wielogłowym, a tem samem raczej bezgłowem, kierownictwie. Półśrodki, często przytem bałamutne, nie wystarczają; dziś, kiedy stanęliśmy już u kresu możliwości i cierpliwości, trzeba takiej wyraźnej i zasadniczej zmiany w ustroju państwowym i w atmosferze społecznej, któraby ducha ożywczego w naród wlała, świadcząc wymownie że pierwiastek „dobrej woli“ i zdrowego rozsądku politycznego jeszcze w Polsce doszczętnie nie zaginął. Jakiż powinien być pierwszy etap akcji ratunkowej i jaki jej kierunek?

Przedewszystkiem dobrowolne wyrzeczenie się praw suwerennych przez parlament i wyłonienie takiej patrjotycznej elity, któraby, z Głową Państwa na czele, stanowiła w stosunku do władzy wykonawczej, nie tylko instytucję doradczą, ale najwyższą instancję, nadającą kierunek ogólnej polityce państwowej. Rada kierownicza — mądra, przezorna, władza wykonawcza—mocna i sprawiedliwa — to jest treść akcji ratunkowej. Przekazanie rządów państwem z rąk niedołężnych i nieraz brudnych, w ręce ludzi uczciwych, pojmujących swe obowiązki i umiejących je spełnić — to jest zadanie chwili. Czy ludzie tacy będą odnalezieni, lub sami się znajdą i narodowi narzucą — od tego przyszłość Polski zależy.

Przed wiekami moc i wytrwałość Łokietka i jego mądrych doradców złączyła udzielne, zwaśnione między sobą księstwa w jedną całość państwa polskiego. Dziś w zjednoczonej powtórnie Polsce, trzeba ducha polskiego, rozproszonego po oddzielnych folwarkach, zespolić w jedno wspólne pragnienie dobra Ojczyzny i uczciwej dla niej pracy, a wtedy Rzeczpospolita zmartwychpowstanie i skończy się „królestwo oszustwa, złodziejstwa, korupcji i protekcji“.

M. Łempicki.

GŁOS Z POLESIA.

Postępy Monarchizmu.

Nie bylejakiej doniosłości jest widocznie sprawa przyszłego monarchizmu w Polsce, skoro się nią zajmują wszystkie niemal odłamy prasy.

Pan „Quis“ w № 76 Gazety Warszawskiej Porannej, zacytowawszy głosy, jak ją nazywa, lewicowej prasy monarchistycznej, przepowiada sarkastycznie, że „z tego wszystkiego Król się nie urodzi“.

P. Straszewicz w № 13 „Prawdy Łódzkiej“ nie widzi możliwości ustroju monarchistycznego w Polsce, między innemi dlatego, że w r. 1870 hr. Chambord we Francji nie mógł się dostać do tronu?! W tymże 70 N-rze „Prawdy“ w artykule „Chcemy Króla“ wycieczka jest skierowana przeciw stronnictwu Ch. N., niesmacznie je posądzając li tylko o pierwszorzędny trik przedwyborczy przy hafcie herbów Królewskich.

„Polska Monarchistyczna“ noworodek, jak ją p. Quis nazywa, nic wspólnego nie mająca ze „Zjednoczeniem“ pozwala sobie dyskredytować pp. Dubanowicza i Strońskiego za to, że chcą pójść z tymi, co pracują nad zmianą groźnego obecnie dla Polski ustroju państwowego.

Jnsynuacje „Robotnika“ pomijam, gdyż organu partji, której robota przeciwpolska, idąca na pasku międzynarodówki komunistycznej, tak się skandalicznie zaznaczyła na naszem wschodniem pograniczu, pod uwagę nawet brać nie można; odmówić jej raczej należy prawa noszenia nazwy „Polskiej“.

No i wreszcie p. Wł. Studnicki w obszernym artykule (Prawda № 12) „Dlaczego Polska winna być monarchiczną“ rzeczowo motywuje zagadnienie. Ale czy się nie myli ze swoją Królewską kandydaturą małoletniego Roberta Habsburga, tak jak

się pomylił w propagowaniu na tron Polski — Hohenzollerna!—wtedy, kiedy był powiernikiem i persona grata pana Besselera.

Panu Quis z Gazety Warszawskiej należy się z naszej strony wdzięczność za ostrzeżenie przed monarchizmem demagogicznym, który już w pewnych noworodkach grasuje. W zdrowem pojęciu idei monarchistycznej nie powinno być ani prawicy ani lewicy, a jedno zjednoczenie wielkiej myśli monarchji Konstytucyjnej opartej na wierze w Boga, miłości ojczyzny, cnocie i rozumie współobywateli, z Królem, jako uosobionym symbolem władzy, przy współpracy najlepszych—aristos, a nie szumowin — demos.

T. Mor.

Zanik opinji.

W szerzeniu moralnej zgnilizny i deprawowaniu dusz, przodują u nas teatrzyki w rodzaju „Qui pro quo“ lub „Perskie Oko“.

Prasa codzienna, nawet wyrazicielka obozów umiarkowanych, nie mówiąc już o „Czerwonym“ i „Porannym Kurjerze“, nie dopatruje niestety, w swych codziennych sprawozdaniach o tego rodzaju „sztuce“ żadnego dla kształtowania się psychiki społecznej, niebezpieczeństwa, a nawet dla tych czy innych powodów wypisuje owym szkodnikom nieraz pochlebne i sążniste recenzje. Prawda, od czasu do czasu jakiś pojedyńczy feljetonista zdobędzie się na parę ostrzejszych słów na tyle, ile tego pozwala ogólny ton pisma, i tuż zaraz chwyta się za pobłażliwo-usprawiedliwiające akordy. Boi się nieborak miana purytanina, nie chce być posądzonym o brak tolerancji, o brak demokratyzmu.

A pomaleńku i skutecznie bolszewizujemy się przedewszystkiem moralnie.

Zapytać się jednak należy, czy te miłe perskie czy wschodnie przedsiębiorstwa deprawujące, kierują się li tylko dogadzaniem gustom i wymaganiom swej publicszości, czy też, być może, działalność ich i kierunek posiada pewną z góry powziętą planowość i stanowi tylko cząstkę umiejętnie i należycie skoordynowanej akcji?.

W państwie, gdzie tak szeroko tolerowana jest akcja komunistyczno-bolszewicka, przy udziale apatji i bierności społeczeństwa, gdzie posłowie komunistyczno-bolszewiccy uciekają się pod opiekę policji przy szerzeniu propagandy antypaństwowej, aby broniła ich nietykalności poselskiej, gdzie policja tylko wtenczas nie jest odpowiedzialna przed władzą, gdy jest sama bitą przy tłumieniu antypaństwowych rozruchów, gdzie wodzowie i generałowie publicznie obdzierają się z autorytetów, gdzie przy rosnącym chaosie i rozstroju partje sejmowe nie potrafią zakończyć swych targów, a tymczasem państwo stacza się ku przepaści, gdzie brak woli, stanowczości i jasnej linji postępowania, natomiast są wszystkie cechy kiereńszczyzny — czy w takiem państwie akcja wywrotowa, pytam się, nie rozrosła się na tyle, że swe ekspozytura rozszerzyła i na żywe słowo?

Słuchając ostatniego programu „Perskiego Oka“ pod tyt. „My chcemy Króla“, zastanawiałem się nie tylko nad tem że p. Lawiński — żyd zohydzał i wyśmiewał Łokietka, Chrobrego, Krzywoustego i Wielkiego Kazimierza i że polska część publiczności wysłuchiwała p. Lawińskiego bez wyrazu oburzenia, boć mówiłem sobie, mogą to być gorliwi republikanie, i t. p., ale zastanawiałem się i nad tem, dlaczego na miły Bóg, nie oburzała tych ludzi wystawiona na tejże scenie i w tymże programie parodja Sądu pokoju dzisiejszej republiki.

Wszak w tej parodji, grający rolę krawca-żyda, żyd—Boroński z prawdziwym talentem stosuje arogancję do idjoty sędziego—polaka i wprost naigrawa się z przybytku sprawiedliwosci republikańskiej, dyktując swoje pojęcia o świątyni sprawiedliwości idjocie-sędziemu.

Zastanawiałem się nad tem, czy panowie Boroński, Lawiński i Tom, czy ci panowie to nie przyszli towarzysze—komisarze Prolet-kultu w Warszawie. Kto wie?

I żal mi było Rentgenów, Hanuszów, Bodów.

Tak, bolszewizujemy duszę demokratyczno-republikańską, duszę widza.

Pokarm zostaje przetrawiony. Czy jest podawany celowo?

Kierunek artystyczny i reżyserski tego teatrzyku spoczywa w ręku żydówl Mówi to samo za siebie.

Kazimierz Brawicz.

Przyp. Red. Pisma donoszą że w dniu 18 b. m. grupa artystów „Perskiego Oka“ dała przedstawienie „bezpłatne“ dla więźniów w więzieniu mokotowskiem w Warszawie. Było to drugie przedstawienie.

Tylko demokratyczny minister sprawiedliwości może obojętnie patrzeć na demoralizowanie przez żydów nawet więźniów.

Może tu chodzi o zabawienie przyszłych komisarzy komunistycznych?

Dlaczego deficyt?

Prasa codzienna donosi, że budżet warszawskich teatrów miejskich na sezon następny przewiduje deficyt w sumie wyżej 2 miljonów złotych.

Powyższa suma nie daje rzeczywistego poglądu na gospodarkę teatrów miejskich, gdyż w sumie tej mieści się: 300.000 zł. podatku miejskiego (?), 600.000 zł. emerytur teatralnych, 70.000 zł. za wpisy szkolne dzieci pracowników teatralnych, 50.000 zł. za straż ogniową, 70.000 zł. za pomoc lekarską pracownikom i 10.000 zł. za kontrolę magistratu, co ogółem powiększa deficyt teatrów o 1.100.000 zł.

Właściwy więc deficyt teatrów miejskich jest mniejszy i wynosi około 1 miljona.

Jest to jednakże suma tak poważna że warto zastanowić się nad właściwemi przyczynami tego deficytu.

Czy winna temu zła gospodarka teatralna?

Czy winien niski poziom artystyczny?

Ani jedno, ani drugie.

Sztuka prawdziwa i poważna w demokratycznym zamęcie powojennym straciła swe znaczenie jako narzędzie kultury. Przez przekupstwo prasy, czyli w sposób sztuczny, fałszuje się opinję ogółu o wartości sztuk wystawianych. Zmniejsza się w ten łatwy sposób frekwencję dla muzyki i sztuki poważnej.

Teatry miejskie w tej walce o widza są bezbronne.

Krytyka stolicy, ten probierz wartości, została całkowicie uzależniona od teatrzyków i teatrów prywatnych, służących pod przykrywką sztuki, pornografji.

Niema prawie pisma które by za większe ogłoszenia lub „honorarja“ dla krytyków nie fałszowało tendecyjnie prawdziwej wartości sztuk w teatrach wystawianych.

Tak jak i w Sejmie prasa narodowa i socjalistyczna utworzyły przy żłobie teatralnym „Koalicję“.

Nic więc dziwnego że frekwencja w teatrach miejskich jest mała, a gospodarka musi dawać grube deficyty, które przez zwiększone podatki obciążają wszystkich mieszkańców stolicy.

Korzystają tylko łotrzy i ich przedsiębiorstwa.

Pioner.

Demokratyczne radio.

Przed nadawaniem w dniu 18 b. m. mowy naszego Prezesa Ministrów p. A. Skrzyńskiego anonsowano jego mowę dla zagranicy jako mowę „hrabiego Skrzyńskiego“. Dla radio warszawskiego nadano naszemu premjerowi już demokratyczny tytuł „doktora Skrzyńskiego“.

Jaki ma cel ta maskarada radiowa?

Komunikaty
Zjednoczenia Monarchistów Polskich.

Dnia 18 marca b. r. w Bydgoszczy odbyło się w sali hotelu Lenginga zebranie konstytucyjne członków i sympatyków Z. M. P. Przewodniczył wiceprezes Koła Dr. Winiarski, który też zebranie zagaił, przedstawiając w treściwem przemówieniu dzisiejszy stan upadku naszego Państwa i bankructwo programów partyjnych, a wskazując na hasła Z. M. P. jako jedyne, mogące Polskę uratować i potęgę jej zapewnić. Poczem zabierali głos pp. Wood i Korzeniewski imieniem zarządu, a w dyskusji pp. Krahl, Skawiński, Wojucki i Perski, robotnik z Westfalji, wydalony przymusowo przez władze niemieckie. Ten ostatni gorąco popierał zamierzenia Z. M. P. Na zakończenie zebrania przyjęto zapisy nowych członków.

W dniu 29 marca b. r. w Żerkowie pow. Jarocin, odbyło się zebranie konstytucyjne koła parafjalnego Z. M. P.

Po przyjęciu członków wybrano zarząd Koła w osobach pp.: Andrzej Cyplik — prezes, Aleksander Biczysko, Stanisław Dembicki, Antoni Lewandowski, Michał Pawlak, Zygmunt Jaksa—członkowie zarządu.

Dnia 18 b. m. w Sieradzu odbył się w sali teatru miejskiego wiec urządzony staraniem miejscowego Koła Z. M. P. Pomimo złej pogody zebrało się przeszło 600 osób, które z nadzwyczajnem zajęciem wysłuchały referatu delegata Zarządu Głównego z Warszawy o idei monarchistycznej, oraz o pracach Zjednoczenia Mon. Polskich. Pomimo obecności wielu komunistów i socjalistów zainteresowanie było tak wielkie, że wiec odbył się bez żadnych sprzeciwów.

Broszury, druki i deklaracje członkowskie rozchwytano. Ludność okoliczna żądała otwierania Kół miejscowych, wobec czego zachodzi gwałtowna potrzeba otwarcia Zarządu powiatowego.

Na propagandę monarchistyczną i fundusz pras. „Pro Patria“.

Od pracowników Zarządu drogowego		w Wołkowysku	zł.	19.—
P.	Tadeusz Przeździecki	z Nagawek	„	100.—
hr.	Jan Moszyński z Sójek	pod Kutnem	„	10.—
hr.	Aleksandra Mniszek	z Piekar	„	10.—
P.	Aniela Horodyska	z Tłusteńskich	„	25.—
hr.	Jadwiga Świnarska	z Obry	„	5.—
P.	Jan Poraj Wybranowski	„	„	5.—
„	Wacław Płodowski	z Grodna	„	5.—
„	Antoni Zieliński		„	5.—
„	Leopold Sokołowski	Lwów	„	2.—
„	Adam Jaworski	„	„	2.—
„	Maślancowie	„	„	2.—
„	Drapała	„	„	1.—
„	Antonina Iwanowicz	„	„	1—
„	Bronisława Procyszyn	„	„	1.—
„	Jozef Łeipert	„	„	2.—
ks.	W. P.	Radom	„	2.—
P.	A. J.	„	„	2.—
„	W. W.	„	„	2.—
„	F. R.	„	„	1.—
„	A. J.	„	„	2.—
„	A. W.	„	„	1.—
			Razem zł.	205.—

Nasze wydawnictwo.

Po wyczerpaniu I-go nakładu broszury „Polsce Potrzeba Króla“, wydaliśmy II-gie wydanie tej broszury obniżając cenę egzemplarza do 20 gr.

Przy nabyciu większej ilości egzemplarzy dajemy ustępstwo.

Redaktor: **Henryk Olszewski.** Wydawca: Polska Spółdzielnia Wydawnicza w Warszawie, Traugutta 3.

Druk. „Reduta“ Traugutta 3. Tel. 40-39.